

Rodowody Syna Dawidowego

Autor tekstu: Krzysztof Sykta

1. Wprowadzenie

Krytyczna analiza rodowodów Jezusa zawartych w ewangeliach, wykonywana po to tylko by wykazać niespójności w katolickim nauczaniu, straciła poniekąd na znaczeniu. Katolicy przyznali się dość pokrętnie do rozbieżności występujących w tychże rodowodach.

W encyklopedii biblijnej z prymasowskiej serii wydawnictwa „Vocatio” po raz pierwszy mamy do czynienia z bardziej sensownym spojrzeniem na kwestię budowy rodowodów. Po raz pierwszy oficjalnie przyznano się do pomyłki Mateusza, który pisząc o 42 pokoleniach wymienia tylko 41 osób, nadmieniono o nieścisłościach u Łukasza, który wtrąca dodatkowe postaci do kanonu starotestamentowego i o rozbieżnościach w liczbie pokoleń pomiędzy Dawidem a Jezusem. Najmniejszym słowem nie wspomniano o absurdalnej tezie (lansowanej przez całe stulecie), iż rodowód w wersji Łukasza dotyczy w istocie Marii, a nie Józefa (takie zapewnienia zawiera np. B. Tysiąclecie). Próby podejmowane w celu ujednoczenia i wyjaśnienia rozbieżności, ot tak, uznano naraz za mało istotne, bo chociaż w rodowodach „zawarto pewne fakty historyczne, to należy spojrzeć na nie przez pryzmat celu ewangelistów, którzy postawili sobie za zadanie ukazać spełnienie się obietnicy mesjańskiej w osobie Jezusa” (cytat z pamięci). Tłumacząc to na bardziej zrozumiały język — chociaż w rodowodach zawarto kilka faktów historycznych (zapewne chodzi tu o wymienienie królów judzkich), to cała reszta jest w istocie literacką fikcją skomponowaną w celu wykazania, iż Jezus był Chrystusem, czyli w celach propagandowych i teologicznych, niewiele mających wspólnego z rzeczywistością historyczną. Inaczej mówiąc - rodowody Jezusa są jego rodowodami jedynie *alegorycznymi* czy też *duchowymi*, a nie realnymi, nie należy ich odczytywać dosłownie. Skąd my znamy takie podejście?... Najpierw czegoś się broni przez dwa tysiąclecia, a kiedy teza upada pod ciosami racjonalnej krytyki, wtedy zmienia się w go obraz alegoryczny, jedynie na poły realny. Katolicyzm powoli zmienia się w autoparodię.

Zgodnie z powyższą modą na alegoryzację wszelkie rozbieżności zbywa się obecnie w schematyczny sposób. Nieważne ile kobiet przyszło odwiedzić grób, ile aniołów było w środku i o jakiej porze. Ważne, że kobiety znalazły grób pustym, co świadczy o zmartwychwstaniu, lub o czymkolwiek innym. Nieważne, kiedy Jezus umarł, czy było to w dzień paschy czy w przeddzień. Ważne, że był prawdziwym synem bożym, który oddał swe życie za nasze grzechy itd., w podobnym stylu.

Takie twierdzenia nie mają merytorycznie zbyt wielkiej wartości, służąc jedynie zamazywaniu ewidentnych przeinaczeń i wypieraniu się błędów niezbyt natchnionych. Duch Święty zniknął z katolickich opracowań, przynajmniej tych najnowszych, a wystarczy jeszcze poczytać przypisy ewangeliczne z roku 1957 i porównać je z obecnymi. Za niedługo pewnie usłyszymy, że choć w ewangeliach zawarto tylko kilka faktów historycznych (typu: Poncjusz Piłat w istocie istniał) to nie należy się tym przejmować, bo ewangeliści działali w *dobrej wierze* — chcieli uwydatnić mesjański charakter Jezusa, którego najwyraźniej mu brakowało. Gdyby Mesjasz nie nadszedł — należałoby go wymyślić.

Na marginesie, w ewangeliach możemy mieć do czynienia z dwoma procesami. Udowadnianiem, że *Chrystus był Jezusem* (uczłowieczanie postaci mitologicznej, dodawanie do partii mesjańskich fragmentów bardziej emocjonalnych, rabinackich, cudów uzdrowień, dialogów itd., dopisywanie historii do teologii) lub, że *Jezus był Chrystusem*, choć w istocie nim nie był (ubóstwianie jakiegoś zwykłego nazorejczyka, przekłamywanie historii), tudzież łączenie tych dwóch motywów, różnych historii tworzonych przez różnych autorów w różnych celach i w odmiennych okresach.

Analiza krytyczna rodowodów dla li tylko podważania kościelnej dogmatyki nie ma większego sensu. Można wyobrazić sobie sytuację, w której wszystkie ewangelie zostały całkowicie zharmonizowane i nie ma w nich żadnych różnic i czy taka sytuacja przemawiałaby w jakiś sposób na ich korzyść? Nie sądzę. Istotniejsza jest refleksja nad samymi podstawami: wiarą w zaświaty, dusze, niebo i boga, itd.

Dla porównania, kiedy człowiek zdaje sobie sprawę, że ziemia jest kulą, wtedy spory o Racjonalista.pl

to, czy jest płaska na sposób kwadratowy, czy okrągły tracą dla niego sens. Może wykazywać zwolennikom teorii płaskiej ziemi rozbieżności w ich poglądach, ale same te rozbieżności nie mają znaczenia przesądzającego i imperatywnego. Bo kiedy już zaczynają się gubić we własnych wyjaśnieniach to zawsze powiedzą: Nie ważne czy jest płaska na sposób kwadratowy czy okrągły, ważne, że jest płaska! Dysonanse w sferze dogmatu są ważne, ale nie najważniejsze. Sprawą priorytetową jest wykazanie absurdalności samego dogmatu, poprzez podważanie boskiej inspiracji i nieomyślności.

Alegoryzacja treści i kładzenie nacisku na motywy literackie ewangelistów występuje w literaturze niszowej, nie mającej żadnego przełożenia na praktykę dnia codziennego i nauki głoszone z ambon pasterzy ludu prostego, który na chwil kilka zamyka swój umysł i rozsądek by zjednoczyć się ze wspólnotą lub nad nią wywyższyć. Przykładem może być ogólna wiara w ogród edeński i ciągłe powoływanie się na jakże realnego mówiącego węża i upadłą kobietę (ulubiony temat męskich kaznodziej: że Adam też dał się skusić to już nie jego wina, lecz oczywiście kobiety. W sumie wąż też był niewinny. Typowo katolickie zafiksowanie na punkcie waginy.)

Dla zilustrowania powyższego typu myślenia niech posłużą listy nadsyłane przez pewnego dominikanina, w wyjątkowo inteligentny sposób krytykującego teksty dotyczące rodowodów już opublikowane na łamach Racjonalisty: — *Nie macie racji. — A w czym dokładnie nie mamy racji? — Nie macie racji, bo nie macie racji. - A co ma pan na myśli dokładnie, które zdania? — My już na pierwszym roku poznajemy prawdę, że wy nie macie racji, itd. [Zobacz ową „polemikę”...](#)*

Tak więc krytykę rodowodów kierować można jedynie w stronę tych, którzy mitologizują ich treść, którzy trzymają się cokolwiek nieświeżych poglądów i teorii na ich temat.

Analiza rodowodów ma wreszcie największe znaczenie w aspekcie problemu synoptycznego, analizy literackiej, rozpoznania wzajemnych wpływów i powiązań. W jakim stopniu rodowody są koherentne z całością ewangelii, czy są niezależne, czy też jeden stanowi przetworzenie drugiego, w jakim stopniu przekształcają określone treści i na jakich schematach są oparte? Na te pytania poszukamy za chwilę odpowiedzi.

Problematyka rodowodów była już na łamach Racjonalisty omawiana (zob. str. 205, 282), jednakże pewne kwestie nie zostały poruszone lub były jedynie wzmiankowane. Z krytycznych pozycji książkowych najszerzej na temat rodowodów rozpisywała się Uta Ranke [Nie i Amen, str.73-88] koncentrując się na problemach adopcji i królów judzkich, wzmianki znaleźć można również u Deschnera [I znowu zapał kur, str.56-57] i Fricke'a [Ukrzyżowany w majestacie prawa, str.56].

2. Jakość przekładu

Analiza rodowodów ma sens jedynie, gdy korzystamy z wiernego przekładu, czego nie można powiedzieć o tłumaczeniach katolickich czy protestanckich, coraz bardziej zbliżających się do siebie a jednocześnie — coraz bardziej oddalających się od rzeczywistych treści.

Przy lekturze tegoż artykułu konieczne będzie skorzystanie z mojego przekładu ewangelii, najlepiej w układzie synoptycznym, gdzie w [drugiej tablicy](#) umieszczona została wstępna analiza układu imion.

Jakich błędów dopuszczają się chrześcijańscy tłumacze?

W przypadku **ewangelii Mateusza** wymienić można trzy korekty:

1. W pierwszym wersie (Mt 1.1) zwrot „Księga rodowodu” [*biblos genešews*] tłumaczy się na „Rodowód ...”, zapewne z tego powodu, że trudno krótki fragment tekstu określić jako całą księgę, lecz tak właśnie uczyniono. Zarówno Marek jak i Łukasz posiadają wprowadzenia do swych ewangelii — ew. Mateusza rozpoczyna się wprowadzeniem do rodowodów, który nazwany zostaje księgą. Świadczyć to może o tym, że cały fragment genealogiczny funkcjonował jako osobny tekst i dopiero później został dołączony do ew. Mateusza. Fragment listu do Tymoteusza, pochodzącego z II wieku, dowodzić może, że w czasach powstawania i kreacji treści ewangelicznej rodowody syna dawidowego funkcjonowały, być może, jako teksty osobne lub jako odrębny przedmiot dociekań chrześcijan:

(1.3) *Jak prosiłem cię, byś pozostał Efezie, kiedy wybierałem się do Macedonii, [tak proszę teraz] abyś nakazał niektórym zaprzestać głoszenia niewłaściwej nauki,*

(1.4) *a także zajmowania się **baśniami i genealogiami** bez końca. **Służą one raczej dalszym dociekaniom** niż planowi Bożemu zgodnie z wiarą. (1Tm 1.3-4, BT)*

1.4. *I nie bawili się baśniami i wywodami nieskończonymi rodzaju, **które więcej***

sporów przynoszą, niż zbudowania Bożego, które w wierze zależy. (BG)

1.4. I nie zajmowali się baśniami i nie kończącymi się rodowodami, które przeważnie wywołują spory, a nie służą dziełu zbawienia Bożego, które jest z wiary. (BW)

Jeśli początek ew. Mateusza rozpatruje kwestie genealogiczne, do dalszy ciąg bożonarodzeniowy (protoewangeliczny) bez wątpienia nazwać można baśniowym.

Warto również zwrócić uwagę na odmiennosc w tłumaczeniu tego samego wersetu w różnych wydaniach. To, co dla jednego tłumacza oznacza spory, dla drugiego już tylko dociekania.

Spójrzmy teraz na tekst grecki:

*1:4 mhde prosecein muqois kai genealogiais aperantois **aitines ekzhthseis parecousin mallon h oikonomian qeou thn en pistei***

= aby przestali zajmować się bez końca mitami i rodowodami, prowadzącymi [jedynie] do szukania kłopotów (albo: **kłopotliwych poszukiwań**) aniżeli [ku] boskiej ekonomii (boskiemu włodarstwu, zarządowi, gospodarowaniu, tzn. dziełu bożemu) poprzez wiarę.

(Termin „ekonomii Boga” występuje jeszcze jedynie w Kol 1.25, a więc znamionuje stylistykę tzw. pseudopawłowych listów gnostycznych.)

Jak widać nawet w dzisiejszych czasach kwestie rodowodów prowadzi jedynie do sporów wśród chrześcijan i miałych prób ujednoczenia dwóch odmiennych linii rodowych. Tam, gdzie ktoś czuje zagrożenie zaczyna wymyślać najprzeróżniejsze hipotezy, nie bacząc na brak ich sensowności. Dominikanin („domini canes” — „psy pana”) musi więc ograniczać się do pustych zarzutów i epitetów (nieprzyjacielskie warczenie), nie mogąc wykreować rozwiązania dla sprzeczności oczywistej, tudzież bojąc się tego, że w istocie jest jedynie „psem bez-pańskim”, uczepionym pustego mitu i jałowej baśni.

Według katolickiego wyjaśnienia autor listu do Tymoteusza miał na myśli zapewne „bliżej nie określone baśnie rabinistyczne lub gnostyczne”. Pierwsze przypuszczenie akurat jak ułał pasuje do koncepcji, że krytyce poddano treści protoewangeliczne, nie będące niczym więcej jak tylko semickimi baśniami, mitami wzorowanymi na dziejach Samuela czy Mojżesza. (Wbrew ogólnej opinii jakoby „Łukasz” pisał do pogan i celników, a nie do Żydów, większa część jego materiałów dodatkowych ma charakter semicki, chociażby opowieść o wizycie w Nazara, dla przeciętnego poganina nie znającego ST kompletnie nic nie mówiąca.) Złośliwie rzecz ujmując, można by rzec, że ewangelie to nic innego jak połączenie motywów rabinistycznych, semickich i pogańskich, tak więc autor listu ubolewałby nad ukazaniem się ewangelii lub protoewangelii, niewiele mających wspólnego z poziomem dotychczasowej myśli chrześcijańskiej, prezentowanej chociażby w listach pawłowych (w przeciwieństwie do ew. Jana, opartej na tej samej stylistyce — pełnia, władca tego świata, światłość i ciemność itd.)

Wracając jednakże do tematu błędów w tłumaczeniu.

2. Termin „spłodzić” tłumaczy się eufemistycznie jako „być ojcem” lub „zrodzić”.

3. Mateusz wymienia kilka kobiet i wybór to zaiste tendencyjny (Rachab, Ruth, Tamar, Batszeba), trzy z powyższych to lekko mówiąc nierządnice. Na czym polega błąd? Czwarta z kobiet jako jedyna nie jest nazwana swoim imieniem, lecz imieniem swego męża:

1.6. A Jessaj spłodził Dawida, króla, a Dawid spłodził Solomona z Uriasza.

Stąd też wszyscy tłumacze bez wyjątku zmieniają Uriasza na „żonę Uriasza”, chociaż w żadnym greckim tekście nie pojawia się słowo „żona” (*gune, gunaika*).

W przypadku ew. Łukasza mamy do czynienia z dwoma zafałszowaniami:

1. W wersji 3.29 pojawia się na liście przodków kolejny Jezus, a jako że niezbyt wypada by wyjątkowy w swej wyjątkowości Jezus miał przodka Jezusa, tegoż ostatniego zmienia się w różnorakich przekładach (np. w BW) na Józefa lub Jozego (BG). Podobnie zresztą postępowali już twórcy Wulgaty, zmieniając owego Jezusa (oraz brata Jezusa — Jozesa) na Józefa, imię bardziej neutralne.

2. Bardzo ważne przeinaczenie występuje w wersecie 3.33. We wszystkich dostępnych przekładach pojawiają się obok siebie **Aminadab i Admin** podczas gdy w tekście greckim występuje **tylko Admin** (forma oboczna imienia Aminadab tak jak Salmon-Sala, Aram-Arni) a Aminadab to poprawka wzorowana na wersji Mateusza, występująca w nielicznych rękopisach, a nie kolejne imię! W ten sposób źle przetłumaczony (opracowany) tekst uniemożliwia precyzyjne ustalenie struktury rodowodu w wersji Łukasza, zwiększając liczbę imion z 77 do 78.

3. Analiza strukturalna

3.1. Struktura rodowodu wg Mateusza

Oba rodowody oparte są na systemie siódmkowym.

- Mateusz** wyróżnia trzy okresy po 14 pokoleń:
- okres patriarchów („od Abrahama do Dawida” włącznie)
 - okres królewski („od Dawida do uprowadzenia” czyli od Salomona do Jechoniasza)
 - okres babiloński („od uprowadzenia do Babilonu do Mesjasza” czyli od Salatiela do Jezusa)

W sumie mamy więc 42 pokolenia, a przynajmniej tyle ich być powinno, bo na skutek być może pomyłki kopistów, lub celowego zamysłu redakcyjnego (40 pokoleń przed Jezusem), opuszczono jedno z imion w trzecim okresie.

Katolicy, jak wzmiankowałem na wstępie, cichaczem przyznali się do tego błędu, chociaż przez wcześniejsze dwa tysiąclecia wymyślano najróżniejsze teorie i wyjaśnienia nieudolności matematycznej Świętego Ducha. Słowo Boże coraz mniej staje się boże, a bardziej ludzkie.

Poniżej dwie próbki radosnej myśli ortodoksów:

> „Jechoniasza należy policzyć dwukrotnie, bo jego imię nie jest wymieniane, tylko mówi się dwukrotnie o niewoli babilońskiej”. Idąc tym tropem dwukrotnie należałoby policzyć też Dawida. Nawet jak wykażemy się dobrą wolą to i tak Jechoniasz stanowi jedno i tylko jedno pokolenie, nic tego nie zmieni. 41 nie równa się 42. Klonować ludzi można jedynie w katolickiej wyobraźni.

> „W trzecim okresie jest 13 pokoleń, ale z Jezusem 14”. (To odkrywczе stwierdzenie zawdzięczamy naszemu apologetcie, T. Ś.) Otóż szanowny panie, w trzecim okresie mamy trzynaście pokoleń **łącznie z Jezusem**, bez niego jest ich dwanaście... Proszę sobie spojrzeć do tabelki i z dwa razy policzyć. A najlepiej z trzy.

„Mateusz” pisząc swój rodowód (tudzież inna osoba, której twórczość włączono do ewangelii nazwanej mateuszową (i zredagowanej) w II w., chociaż z samym apostołem ma tyle wspólnego co z historycznym obiektywizmem) opierał się na Księdze Kronik. O ile od Abrahama do Dawida (włącznie) rzeczywiście występuje 14 pokoleń, to następujących później królów judzkich jest już 18, a nie 14. Tak więc dla złośliwego celu 4 imiona wymazano, by za bardzo nie psuły świętej symetrii i matematycznej precyzji płodzenia.

Powyższej analizy dokonano na podstawie standardowej interpretacji wykazu pokoleń. Jednakże kwestią sporną, dotąd nie podnoszoną, pozostaje sposób odczytywania wersetu 1.17, czy zwrot „od Abrahama do Dawida” należy odczytywać z Dawidem włącznie (bo tylko wtedy zgadza się liczba pokoleń w pierwszym okresie), czy też nie:

- > „**od Abrahama** do Dawida”, czyli **od Abrahama** do Jessaja, [13 pokoleń],
- > „**od Dawida** do uprowadzenia do Babilonu”, czyli **od Dawida** do Josjasza, [14 pokoleń],
- > „**od uprowadzenia** do Babilonu do Mesjasza”, czyli **od uprowadzenia** (w czasach Jechoniasza) do Jezusa, [14 pokoleń].

Uzyskujemy trzy ciągi pokoleń:

- od Abrahama — patriarchów,
- od Dawida — królów, (Dawid zapoczątkował nowy okres dynastyczny odsuwając od władzy ród Saula),
- od Jechoniasza — wygnańców, okres upadku i bezkrólewia (Mateusz jak widać nie zauważa rządów Machabeuszy).

Te trzy okresy kończą się trzema podobnymi imionami:

- Jessajem,
- Josjaszem, (Mateusz usuwa Joakima)
- Józefem/Jezusem (zależnie od interpretacji.).

Powyższy sposób jest równie uprawniony, ale nie pozbawiony wad. Tak jak w pierwszym przypadku „od Abrahama” nie oznacza tego samego co „od Dawida” (bo nie wliczamy Dawida), tak w tym „do Dawida” nie równa się „do Mesjasza” (bo znowuż nie wliczamy Dawida). Za każdym razem mamy problemy z imionami krańcowymi, z domknięciem listy z początku lub na końcu, co pozwala na dowolny wybór sposobu interpretacji i ustalenia zakresu pokoleń, opis Mateusza nie jest po prostu zbyt precyzyjny.

Użycie przyimków „od do” pozwala na dość dużą swobodę interpretacyjną. Jeśli powiemy „pracował od poniedziałku do soboty, od soboty do wtorku miał wolne” to różnie można to odczytywać, ale najbardziej logiczna interpretacja jest taka: „pracował od poniedziałku do

piątku włącznie, urlop wziął od soboty do poniedziałku włącznie". Zwrot „od” byłby (lub raczej jest) domknięty (zawiera w sobie daną frazę), z kolei „do” otwarty.

Zwrot „od uprowadzenia do Babilonu do Mesjasza pokoleń czternaście” sugerowałby, że do czasów Jezusa nastąpiło pokoleń czternaście, czternastym byłby Józef. Tak więc w istocie w rodowodzie mateuszowym brakuje nie jednego, lecz dwóch imion (Jezus zamiast 43 jest 41).

Drugi sposób odczytywania jest, chyba, o wiele bardziej przekonujący i logiczny, tworzący znacznie bardziej spójne ramy: Abraham-Jesse, Dawid-Josjasz, Jechoniasz-Józef, Mesjasz 43 (lub Jechoniasz-Jezus), ale mówiąc szczerze nie jestem do końca przekonany, co do ostatecznego wyboru - oba podejścia są równouprawnione.

3.2. Struktura rodowodu wg Łukasza

„Łukasz” (co jest już znacznie mniej oczywiste, bo się do tego nie przyznaje) również stosuje symbolikę siódmkową (dzisiaj nazwalibyśmy to numerologią), licząc kolejne pokolenia od stworzenia świata (co nadaje temu rodowodowi znamion wyjątkowej, historycznej precyzji).

Jezus rodzi się w **77** pokoleniu („Jeżeli Kain miał być pomszczony siedem razy, to Lamech siedemdziesiąt siedem razy”. Rdz 4.24), a całość rodowodu podzielić można na 4 okresy:

- od stworzenia świata do Thary włącznie, mamy **21** pokoleń,
- od Abrahama do Dawida włącznie pokoleń **14** (zbieżność z Mateuszem),
- od Natana do Salatiela włącznie **21** (okres królewski),
- od Zorobabela do Jezusa włącznie **21**.

(Przyjąłem tutaj zapis domknięty z obu stron, żeby nie było wątpliwości.)

Podobnie jak Mateusz, Łukasz również zmuszony jest do dokonania obróbki redakcyjnej starotestamentowego pierwowzoru, by wtłoczyć go w schemat własnego wzorca.

Judejczycy ułożyli swe listy patriarchów na modłę szumerską, lista kainitów liczy osiem imion, wtórny wobec niej rodowód Noego — 10, i podobnie od Szema do Abrahama mamy 10 patriarchów (por. Mitologia Precesyjna, s....). Tak więc od Adama do Abrahama 20 pokoleń. Łukasz zaczyna listę (a raczej kończy, bo ma ona charakter wstępujący) od Boga, a **między Arfaksada i Sałę wkłada Kainama, co jest po prostu zwykłym fałszerstwem tekstu ST.** Ciekawi mnie, w jaki sposób chrześcijańscy apologetyci wytłumaczą takie posunięcie i taką obróbkę tekstu.

W drugim okresie (Abraham — Dawid) Łukasz zgadza się z Mateuszem, stosuje jednakże nieco inną formę co niektórych imion (Arni, Admin, Sala, Boos), co świadczyłoby o korzystaniu z odmiennej wersji Septuaginty, a zarazem o niezależności rodowodu w wersji Łukasza od wersji mateuszowej, lub na odwrót.

Następnie Łukasz schodzi na linię poboczną Natana, pomijając ród królewski, być może dlatego, że ten miał wymrzeć w niełasce, przeklęty przez Jahwe (Jeremiasza 22.30), a dokładniej żadnemu z jego potomków nie miało być dane odzyskanie tronu Dawida.

Tenże fragment rodowodu Łukasza jest wyjątkowo ciekawy. Zawiera 42 imiona, z których

co	siódme	można	wyróżnić:
42.		Józef	
49.		Jezus	
56.		Salatiel	
63.		Mattatiasz	
70.	Józef,	syn	Mattatiasza
77.	Jezus, syn Józefa		

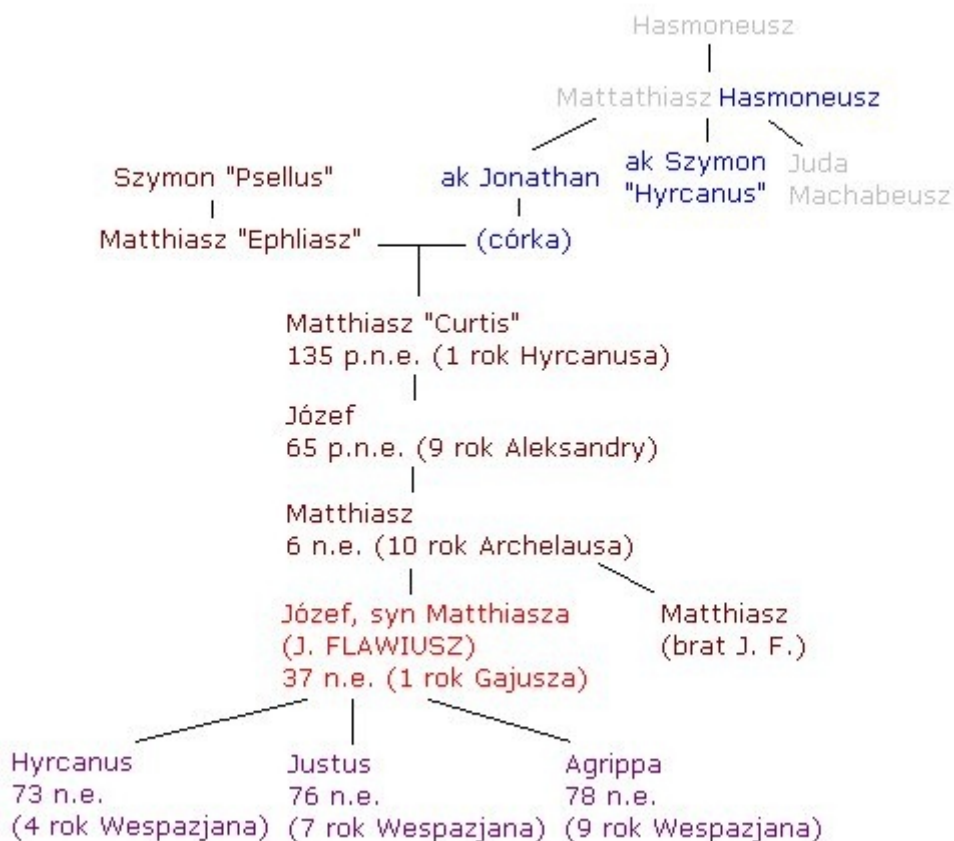
Zdublowanie kluczowych imion w miejscach kluczowych stanowić może kolejny element schematu, literackiej kreacji zamkniętej w ramach określonej wizji i koncepcji opartej na prawidłach matematycznych.

Kolejną prawidłowością, jaką udało mi się odszukać w tej partii tekstu było aż nazbyt częste występowanie imienia „Matatiasz” (czyli „Mateusz”). Licząc od końca rodowodu pierwszy z nich pojawia się na czwartej pozycji, pięć imion dalej jest kolejny, sześć — następny. Później następuje pewne załamanie wzoru - dokładnie pośrodku tej partii tekstu (linii bocznej Natana) umieszczono Salatiela i Zorobabela, bohaterów czasów wygnania. Pomijając ich na siódmej pozycji w górę odnajdujemy Melchiego, ale idąc dalej nasz schemat znowu okazuje się trafny. Dokładnie osiem miejsc dalej kolejny Mateusz, dziewięć - następny. W innych miejscach Mattatiaszy nie ma żadnych:

Mattatha (9)
Maththat (8)
 Melchi (7)
 Salathiel
 Zorobabel
Mattathiasz (6)
Mattathiasz (5)
Maththat (4)

3.3. Struktura rodowodu Józefa Flawiusza

Ten nadmiar Mateusza przypomina mi nieco **rodowód Józefa Flawiusza**, opisany w jego „Autobiografii”.



(Kolorem niebieskim wyróżniono ród Machabeuszy, szarym Hasmoneuszy nie wymienionych przez Flawiusza, skrót „ak” oznacza arcykapłana. Mattatiasz Hasmoneusz występuje u Flawiusza bez imienia.)

W przypadku tegoż rodowodu również można zauważyć szereg nieprawidłowości, poddających w wątpliwość jego wartość historyczną:

- okresy narodzin poszczególnych osób są mocno naciągane. Matthiasz Curtis musiałby spłodzić swego syna w wieku 68 lat, a ten z kolei doczekałby się potomka w wieku 73 lat. Kolejne daty są już „normalne”.

- Szymon Psellus nazwany zostaje „ojcem mojego dziadka”. Dziadkiem byłby więc Ephliasz, ojcem Curtisa, a Józef Flawiusz Józefem z 9 roku rządów Aleksandry! Dodajmy, że pomiędzy Curtisem a Flawiuszem występuje kolejna para *Józef-Matthiasz*, tyle, że bez żadnych przydomków w odróżnieniu od innych członków rodu. Ta dodatkowa para byłaby więc dubletem, wprowadzonym w celu wydłużenia rodowodu.

Wniosek: Rodowód przedstawiony przez Flawiusza jest logicznie niespójny i po prostu zniekształcony. Koneksje z Machabeuszami można uznać za wytwór fantazji, albo też jest w nich odrobina prawdy, tyle, że powiązanie pomiędzy dwoma rodami stanowi już tylko wytwór literacki oparty na zwykłych imaginacjach. Prawdopodobnie rzeczywisty rodowód, w którym Psellus jest pradziadkiem Flawiusza został przez tegoż rozszerzony, po to by cofnąć dzieje rodu aż po czasy Machabeuszy, jednakże cofnięcie to i tak nie wyszło, tworząc znaczną lukę w

okresie pomiędzy Curtisem a ojcem Flawiusza, Matthiaszem.

Warto również porównać rodowód Flawiusza z rodowodem Jezusa w wersji Łukasza, w obu przypadkach mamy do czynienia z nadmiarem Józefów i Mateuszów, ich ojców.

ŁUKASZ	FLAWIUSZ
Zorobabel	
Resa	
Johanana (Jan)	
3.26. Joda (Juda)	
Josech (Józef)	
Semejn (Szymon)	Simon „Psellus”
Mattathiasz [6]	Matthiasz „Ephiasz”
Maath	
3.25. Naggaj	I
Esli	I
Naum	I
Amos	I
Matthiasz [5]	Matthiasz „Kurtis”
3.24. Józef	Józef
Jannaj (Jan)	I
Melchi	I
Lewi	I
Mathihat [4]	Matthiasz
3.23. H’eli (Eliasz)	I I
Józef	Józef (Flawiusz)
Jezus	Matthiasz

3.4. Geometria sakralna

Przejdźmy do kolejnej kwestii.

Jak wspomniano Łukasz przedstawia w rodowodzie 77 postaci, które można podzielić na jedenaście siódemek ($11 * 7$). Łukasz przebywa więc w sferach stosowania semickich „świętych liczb”, (7, 11, 40, 70, 72, 77 itp.), w sferze świętej geometrii stosowanej wielokrotnie w ST (patrz Mit. Precesyjna, s...). Wszystkie te liczby mają swój rodowód babiloński, tudzież egipski.

11/7 to nic innego jak połowa *Ludolfiny*, czyli # ($22/7 = 3,1428$); i dla przykładu te same proporcje stosowano w „złoty” piramidach egipskich:

Piramida *w* *Medum:*
Długość boku = 11 * 25 = 275 kubitów (łokci) egipskich.
Wysokość = 7 * 25 = 175 kubitów.

Piramida *Cheopsa* *w* *Gizie:*
Długość boku = 11 * 40 = 440 kubitów.
Wysokość = 7 * 40 = 280 kubitów.

Używanie proporcji 7/11 pozwalało na uzyskanie swoistej kwadratury koła: Objętość piramidy, czyli ostrosłupa foremego była przy tych, i tylko tych, proporcjach (7:11) równa objętości półkuli o tej samej wysokości i tym samym obwodzie. Uzyskiwany w ten sposób kąt nachylenia ściany bocznej wynosił 51,8 stopnia a jego cosinus (220 do 356 kubitów) wynosi dokładnie 0,618 — proporcję harmoniczną, „złotą”, uznawaną za świętą w całym niemal starożytnym świecie. Piramida Cheopsa zawiera więc dwie stałe geometryczne — złotą i srebrną, i nic w tym dziwnego, bowiem starożytni znali chociażby równania trygonometrii sferycznej. Dziwne jest to, że ciągle poziom nauki Starego Państwa uznaje się raczej za mierny i prymitywny (patrz też: Piramidy na poważnie, s...). „Mierne i prymitywne” są moim zdaniem jedynie ograniczone umysły znacznej części egiptologów, bajdurzących o blokach wciąganych po ceglanych rampach. (Jaka rozmoczona rampa wytrzyma 200 tonowy ciężar?)

Łukasz używa srebrnej proporcji (11/7, #-pół) dwukrotnie. Oto bowiem jeśli w tym samym stosunku podzielimy cały rodowód (czyli 77 pomnożymy przez 7/11) to otrzymamy 49 pozycję, na której figuruje... **Jezus!** Dodanie drugiego Jezusa byłoby więc zamierzone, miałoby na celu oznaczenie proporcji, niezależnie czy mającej dla autora znaczenie czysto matematyczne czy też jakiegokolwiek inne, mistyczne lub religijne.

Możliwe, że autor rodowodu stosuje prastare prawa geometrii nie widząc w używanych liczbach już nic więcej poza „świętymi symbolami”. Stosuje określoną symbolikę liczb nie znając podstaw jej wyjątkowości. Wiedza, która odchodzi w zapomnienie, przetrwać może jedynie w mitach. Możliwe, że stosuje dane podziały w pełni świadomie, z matematyczną precyzją. Możliwe też, że wszystko jest tylko dziełem przypadku.

3.5. Zastępowalność

Cechą wewnętrzną charakteryzującą każdy rodowód i mogącą przydać mu lub odjąć wiarygodności jest zastępowalność pokoleń, co można inaczej określić średnim okresem płodności. Rodowód Józefa Flawiusza można podważyć właśnie w oparciu o nazbyt nierzeczywiste daty spłodzenia potomków (73 lata), podobnie jest z rodowodem w wersji Mateusza, który posługując się zgrabną symboliką liczb oddala się w znacznej mierze od rzeczywistości.

W czasach od Dawida do Jezusa, na przestrzeni (w przybliżeniu) tysiąca lat (ok. 1006-6 p.n.e.), w wersji Mateusza występuje **27** pokoleń, Łukasza — **42**, co daje odpowiednio **37** i **24** letni okres płodności. Mówiąc statystycznie: średnio rzecz biorąc w wersji Mt co 37 lat przychodził na świat kolejny potomek, jeden nieco wcześniej, inny nieco później.

Taka analiza jest jednakże nieuprawniona z jednego względu: nie uwzględnia tego, że oba rodowody spinają się ponownie w okresie niewoli babilońskiej (586-536 p.n.e.) w osobach Salatiela i Zorobabela. Nawiasem mówiąc Salatiel ma innego ojca zależnie od wersji rodowodu.

Konieczne jest więc osobne potraktowanie okresów przed i po niewoli, która przecież nie mogła mieć miejsca w różnych okresach czasu.

1. Dawid — Jechoniasz (ojciec Salatiela): 1006-586 => **420** lat

	pokoleń:	średni okres:
Stary Testament (lista królów)	19	22,1
Mateusz (lista królów)	15	28
Łukasz (linia Natana)	21	20

Okres u Łukasza jest zbliżony do rzeczywistego, zgodnego z ST.

2. Salatiel — Zorobabel (ST: Fadajasz — Zorobabel): 586-536 => **50** lat

	pokoleń:	średni okres:
Stary Testament	2	25
Mateusz	2	25
Łukasz	2	25

3. Syn Zorobabela (Abjud/Resa) — Józef: 536-6 p.n.e. => **530** lat

	pokoleń:	średni okres:
Mateusz	10	53
Łukasz	19	27,9

Za mąż wychodzono już w wieku kilkunastu lat, potomków płodzono dość wcześnie. Okres płodności dla ST wynosi ok. 22 lat, wersja Łukasza nie odbiega więc zbyt od ówczesnych realiów, szczególnie jeśli weźmiemy pod uwagę, że okres niewoli pasuje on dokładnie w połowie linii Natana, nie znając zapewne zbyt dokładnych dat.

Wersja Mateusza wyraźnie odbiega od rzeczywistości. Średni okres płodzenia potomków wynoszący 53 lata i dwukrotnie dłuższy niż u Łukasza sprowadza jego rodowód do całkowicie niewiarygodnej konstrukcji opartej na myśleniu magicznym i życzeniowym. Wygląda to tak jakby Mateusz w celach strukturalnych usunął kilkanaście osób. Pomiedzy Zorobabelem a Józefem umieszcza jedynie **9** imion, Łukasz w tym miejscu ma ich **18**.

W przypadku rodowodu Mateusza Jakub jest takim samym ojcem Józefa jak Joram Ozjasza — a więc pomiędzy rzekomym ojcem równie dobrze mogło być (w pierwotnym dokumencie, tzn. apokryfie ebionickim, opartym wyłącznie na ich własnych domysłach) kilkanaście dodatkowych imion, które wycięto dla zachowania symetrycznej doskonałości.

4. Z rodu Dawida

4.1. Jezus, syn Józefa

Podstawowy zarzut stawiany rodowodom Jezusa przez religioznawców krytycznych odnosi się do faktu ich pseudo-wartości, pustki ziejącej pomiędzy Józefem a Jezusem, braku męskiego, człowieczego ojcostwa, gwarantującego sensowność każdego rodowodu. Mateusz przedstawia „księgę rodowodu Jezusa”, która w swym ciągu płodzenia kolejnych potomków załamuje się przy osobie Józefa, który miał spłodzić Jezusa, okazuje się jedynie małżonkiem jego matki.

1.16. *A Jakub spłodził Józefa, **męża Marii, która** spłodziła Jezusa, zwanego Mesjaszem.*

Podobnie Łukasz przedstawia rodowód poprzez „mniemanego” ojca:

3.23. *A Jezus, rozpoczynając działalność, miał lat około trzydziestu. A synem był, **jak mniemano, Józefa, [który był synem...] Helego, ...***

Tak więc albo oba rodowody zostały w jakimś okresie czasu zafalszowane, albo też odnoszą się w swym merytorycznym zakresie jedynie do Józefa, czyniąc się przez to zupełnie bezwartościowymi.

Jak sądzę, właściwa jest pierwsza wersja. Możliwe, że rodowody spisywane były przez sektę ebionitów, potomków nazorejczyków, tudzież pokrewne im kręgi osób, akcentujących cielesne ojcostwo Jezusa. W każdym razie pewne jest, że wywodzą się ze sfery myślenia semickiego, a nie pogańskiego. Dla Żydów określenie kogoś „synem bożym”, nie oznaczało, że to bóg osobiście zapładniał jakąś na poły samotną dziewicę, by powołać do życia samego siebie za sprawą siebie samego. Takie myślenie byłoby bluźnierstwem. Co innego mityczni bohaterowie pokroju Józefa czy Samuela spładzani z kobiet nieplodnych.

Być może Józef był uznawany za cielesnego ojca Jezusa w całym (bardzo) wczesnym chrześcijaństwie, bazującym na diasporze, a nie na pogaństwie. I dopiero wraz z postępującą deifikacją boskiej madonny i wzrastającą impotencją ziemskiego ojca pewne dokumenty już krążące w obiegu (jako księgi rodowodowe) poddano redakcji by móc je włączyć do ewangelii albo też same ewangelie retuszowano i zmieniano. Świadczyć o tym może początek listu do Rzymian, gdzie Paweł pisze:

1:3 **O Synu swoim, który się narodził z nasienia Dawidowego według ciała;**
1:4 **A pokazał się Synem Bożym możnie, według Ducha poświęcenia, przez zmartwychwstanie, to jest o Jezusie Chrystusie, Panu naszym.** (B. Gdańska)

Przekład synoptyczny:
O Synu swoim, spłodzonym z nasienia Dawida według ciała, co ukazał się Synem Bożym z mocą, według Ducha Świętości, przez powstanie z martwych — Jezusie Mesjaszu Panu naszym.

Wiara w to, że to Maria pochodziła z rodu Dawida sięga czasów Augustyna i utrzymuje się po dziś dzień w myśli katolickiej, chociaż współczesna biblistyka dawno taki pogląd uznała za śmieszny i całkowicie nieuzasadniony. Jeśli więc Paweł pisze o cielesnym pochodzeniu to ma na myśli Józefa lub raczej ojca, którego imiona jeszcze wtedy nie znano, a nie Marię, również o imieniu podówczas niezbyt znanym. Trudno sobie również wyobrazić, by Maria dysponowała dawidowym nasieniem (*spermatos*), użytym tu właśnie w takim a nie innym znaczeniu; lecz katolicy wywijają kota ogonem i stwierdzają, że ten właśnie wers pawłowy stanowi dowód, i to dowód jedyny, bo ewangelie milczą na ten temat przy każdej okazji akcentując jedynie józefowe pochodzenie z rodu królewskiego, na to, że Maria też z tego rodu pochodziła.

Za przejaw konfliktów na tle pochodzenia Jezusa można uznać również opowieść o wizycie w „ojczystych stronach”. W Mt czytamy:

13.55. *Czyż nie jest ten synem cieśli? Czyż matce jego nie jest na imię Mariam, a braciom jego Jakub, Józef, Szymon i Juda?*

13.56. *A siostry jego, czyż nie są wszystkie u nas? Skąd ma tedy to wszystko?*

Otóż nic nie stoi na przeszkodzie, by w myśl doktryny *Sitz im Leben* powyższe wersy potraktować jako kolejny przejaw ówczesnych dysput paulinistów z nazorejczykami. I tak jak w innych miejscach ośmiesza się lub przemilcza obecność braci pańskich, tak te strofy można uznać za argumenty nazorejskie, czy też semickie: Zналиśmy jego ojca, zналиśmy jego matkę. Jesteśmy jego braćmi, braćmi rodzonymi. Jakże możecie głosić nam takie bzdury na jego temat?

Jezus odchodzący bez żadnego dzieła mocy, biadający nad ludem niewiernym to nikt inny jak sami chrześcijańscy misjonarze, którym nie wiele udało się zdziałać i niewielu udało przekonać do swych wizji.

Kolejny dowód na fałszowanie pierwotnych treści ewangelicznych ma charakter materialny:

*Dwie angielski, Lewie i Gihson, znalazły w 1892 roku w starym klasztorze na Synaju pergaminowy rękopis z pewną legendą świętych. Przy bliższym badaniu okazało się, że rękopis jest tzw. palimpsestem. Pierwotny tekst został wytarty, aby można było ów materiał zapisać nowym tekstem. Obecnie przy zastosowaniu środków chemicznych pierwotne pismo można było odczytać, i spostrzeżono wówczas, że była to część starego syryjskiego rękopisu Ewangelii. Ten bardzo wartościowy rękopis zwany **synaityckim palimpsestem** (Sinai-Palimpsest) — zachował pierwotne warianty (wersje) i prowadzi między innymi do tablicy genealogicznej u Mateusza, gdzie można odczytać wyraźne słowa: „Józef spłodził Jezusa”.*

Cytat powyższy pochodzi z przypisów do „Piątej Ewangelii”. I chociaż sama pozycja jest współczesnym apokryfem to zawarte w niej dodatkowe informacje biblistyczne - chociażby o pierwotnym brzmieniu sceny chrztu w Jordanie („Jam cię dziś spłodził”) czy momencie Męki (przeddzień Paschy) — są wiarygodne i znajdują potwierdzenie w innych źródłach oraz w materiale bazowym. Zresztą, nawet gdyby żadnego rękopisu nie odnaleziono, sama analiza tekstu Mateusza wskazuje na jego przeróbkę, modyfikację prowadzącą do utraty sensu i wewnętrznej spójności całego rodowodu.

4.2. Jezus, syn Marii

Największym dla katolików problemem związanym z rodowodami, jest to, iż już w przypadku ojca Józefa Mateusz rozmija się z Łukaszem. Pierwszy pisze o Jakubie, drugi o Helim. O ile dla człowieka racjonalnie myślącego rozwiązanie jest proste, o tyle dla chrześcijanina problem ten stanowi prawdziwą *tajemnicę wiary*.

Gdyby nie było dalszych przodków zapewne by uznano, że Heli jest przydomkiem Jakuba, tak jak Lewi Mateusza a Natanael Bartłomieja (tyle, że Natanael znaczy to samo, co Mateusz — „Dar Boga”). Rozwiązań wykoncyrowano kilka, obracając się wszakże w sferze adopcji i lewiratu.

Wersja maryjno-katolicka głosi:
„Rodowód Jezusa podany przez Łk, jakkolwiek zewnętrznie jest rodowodem Józefa, w rzeczywistości jednak jest najprawdopodobniej rodowodem Najświętszej Panny. Jeśli Maryja nie miała braci, a była dziedziczką, to mąż jej Józef wchodził w prawa i przywileje synowskie w stosunku do Helego, który był jej ojcem”.

Wchodził, ale „w rzeczywistości najprawdopodobniej”, czyli niezbyt wchodził.

Nie będę tu powtarzał argumentów Uty Ranke, która rozpisywała się na ten temat adopcji. W każdym razie powyższa kościelna konkluzja jest całkowicie nieuzasadniona, nie tylko pod względem ówczesnego prawodawstwa i obyczaju, ale też koniecznego założenia, że Maria pochodziła z rodu Dawida. Prawda jest bowiem taka, że ewangeliści dziwnie milczą na temat pochodzenia Marii. Łukasz, rzekomy „maryjny piewca”, któremu powinno zależeć na przybliżeniu pewnych kwestii, nie wspomina nic o adopcji Józefa (bo nic takiego miejsca mieć nie mogło), ani o pochodzeniu Marii. Za każdym razem akcentuje postać Józefa:

1.27. do dziewicy **poślubionej mężowi, któremu było na imię Józef, z domu Dawidowego**. A dziewicy było na imię Mariam.

1.32. Ten będzie wielki i będzie nazwany synem Najwyższego. I da mu Pan Bóg tron Dawida, jego ojca.

1.69. i wzbudził nam róg Wybawiciela w domu Dawida, 'sługi' swego,

2.3. Szli więc wszyscy do spisu, każdy do swego miasta.

2.4. Poszedł też i **Józef z Galilei**, z miasta Nazareth, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, **dlatego że był z domu i z rodu Dawida**,

2.5. żeby być spisany wraz z Mariam, **poślubioną mu**, brzemienneą.

Dla Łukasza tylko Józef pochodzi z rodu Dawida. Gdyby było inaczej do Betlejem musiałaby się udać cała rodzina Marii, jej siostry, Elżbieta z małym Janem itd., chociażby po to, aby jej pomóc przy porodzie, ale tak nie jest. (Być może Łukasz na to nie wpadł). To nie Józef jest zależny od Marii w swym pochodzeniu, ale Maria od Józefa, która jakby jedynie przez przypadek wyrusza do Betlejem, by akurat tam porodzić syna wmiast w swym rodzinnym Nazarecie. Rzecz jasna cała opowieść rozgrywa się w sferze baśni, gdzie nie bierze się pod

uwagę rzeczywistej daty spisu Kwiryniusza, ani rzeczywistych sposobów przeprowadzania taksacji. Ot radosna opowiastka, gdzie ludzie z jednego kraju wyruszają do innego, by dać na siebie nałożyć podatek. A wokół nie ma żadnych zelotów, zbrodni ani rozruchów. Tylko pełne gospody i wypełnione proroctwa.

Jak przystało na rzecz kłopotliwą dla katolików sprawę całą udało im się w dwójnasób skomplikować. Kwestie adopcyjne rozpatrują bowiem zarówno wobec Jezusa, adoptowanego przez Józefa, aby w ten sposób udowodnić jego pochodzenie z rodu Dawida, do którego Józef miał należeć, jak też w przypadku samego Józefa, adoptowanego przez Helego, w celu uwiarygodnienia łukaszczyńskiej wersji rodowodu. Kwestia maryjna nie gra w tych rozważaniach zbyt wielkiej roli. Trudno w to uwierzyć, ale w katolicyzmie nie ma zgody, co do tego czy Maria pochodziła, czy nie pochodziła z rodu Dawida. Różne komentarze biblijne, z różnych lat, wypisują różne rzeczy. Wspominana Biblia Tysiąclecia snuje wizje maryjne. W komentarzu ks. Seweryna Kowalskiego z 1957 r., jak i w najnowszej Encyklopedii Biblijnej, o Maryi (w aspekcie rodowodów) nie ma za to ani słowa.

Ksiądz Kowalski pisze:

„Św. Józef, którego powszechnie uważano za ojca Pana Jezusa, pochodzi od Dawida — Mateusz i Łukasz są w tym względzie zgodni. Według św. Łukasza linia genealogiczna św. Józefa dochodzi do Dawida przez Natana, według św. Mateusza — przez Salomona. A jednak obie genealogie są poprawne i prawdziwe — posługują się mianowicie niekiedy linią poboczną powstałą przez adopcję, zamiast bezpośrednią linią przodków naturalnych. W ten sposób więc można było łączyć św. Józefa z dwoma różnymi ojcami. Według Prawa Mojżeszowego brat zamartwego małżonka winien był pojąć wdowę za żonę, a syn pochodzący z tego małżeństwa był naturalnym synem drugiego męża, lecz pierwszy mąż uchodził za jego ojca legalnego. To odnosić się może także do św. Józefa. U św. Mateusza ojcem św. Józefa jest Jakub, u św. Łukasza jest nim Heli, jeden jest jego ojcem naturalnym, drugi jego ojcem legalnym”.

Zasady lewiratu nie mają nic wspólnego z adopcją, a samo pojęcie adopcji w prawie żydowskim nie funkcjonowało. Jeśli uznamy Józef za syna pochodzącego z małżeństwa lewirackiego to przecież Heli i Jakub **musieliby być braćmi**, stąd dalsi przodkowie Józefa byłiby tacy sami, a tego Krajewski nie zauważa.

Podobne nedorzeczności wypisuje znany nam już pseudobibliista Palla, który stwierdza na łamach pewnego tygodnika, że Józef został synem Helego poprzez małżeństwo z Marią a przykłady znajdujemy w ST. Synem jedynie w cudzysłowie, bo nikt rozsądny nie tworzyłby rodowodu Dawida poprzez Saula. Podobnie Jahwe nazywa Salomona swym synem, z czego nic nie wynika. Istnieje pewna granica w tolerancji dla absurdu i niezrozumienia podstawowych terminów i idiomów, albo celowego naginania rzeczywistości po to by Dogmat trwał niewzruszony. Heli mógł nazwać Józefa swym synem (o ile ktoś taki jak Heli w ogóle istniał), ale nic z tego nie wynikało, żadne skutki prawne ani jakiegokolwiek inne. Jeśli nazywam kogoś moim bratem nie oznacza to od razu, że ten ktoś wchodzi w moje drzewo genealogiczne, nie wspominając już o tym, że sami ewangeliccy zaprzeczają temu, by Maria pochodziła z rodu Dawida. Heli jako jej ojciec występuje dopiero w katolickich pseudo-apokryfach, tzn. pismach, które choć nie weszły do kanonu stanowiły szerokie źródło dowodów pod nowe dogmaty i katolicko-maryjno-dziewicze tezy.

5. Podsumowanie

Rodowody Jezusa można uznać za przejaw wczesnochrześcijańskiej twórczości przedewangelicznej o charakterze semickim, znajdującej swój wyraz w listach Pawła, twórczości nie skażonej jeszcze doktryną o wiecznym dziewictwie i niebiańskim rodowodzie, w której Józef występował jako rzeczywisty ojciec Jezusa, pośrednika pomiędzy Bogiem a ludźmi, i nikt się wtedy jeszcze nie ambarasował faktem **plodzenia**. Współczesny katolicyzm to nic innego jak **pogański kryptognostycyzm**, z potężnym wrogiem boga — szatanem, zepsutym światem doczesnym („cywilizacją śmierci”) oraz wrodzoną awersją do seksu i kultem czystości Izis, boskiej dziewicy.

Oba rodowody bazują na precyzyjnych schematach matematycznych i semickim zamiłowaniu do geometrii sakralnej (kabalistyka), prowadzącym do fałszowania treści w celu wpasowania jej w określone matematyczne schematy.

Nie posiadają żadnej wartości historiograficznej a jedynie symboliczną. Pozwalają co najwyżej dostrzec różnice w różnych wersjach Septuaginty.

Najprawdopodobniej funkcjonowały jako odrębne wykazy, które pojawiły się wraz z rozkwitem midraszowej twórczości ewangelicznej. Włączone do ewangelii poddane zostały retuszom mającym na celu dostosowanie ich do aktualnej kościelnej dogmatyki. Wszelkie teksty funkcjonujące w środowiskach o płynnych poglądach narażone są na największe niebezpieczeństwo fałszerstw. Kościołów dotyczy to w szczególności. Nad tymi, których nie udało się do końca sfałszować, debatuje się przez kolejne stulecia, albo uznaje za wystarczający powód do założenia nowego kościoła lub rozpalenia stosu.

Katolickie impresje myślowe dotyczące pochodzenia Marii z rodu Dawida i adopcji Józefa stanowią jedynie przejaw pobożnych życzeń balansujących na granicy absurdu, życzeń nie mających najmniejszego pokrycia w tekście ewangelicznym, który wręcz im przeczy. Ale dogmat podąża własnymi ścieżkami. Jest na tyle silny, na ile zaspokaja społeczne potrzeby. A już w rękach Głosicieli Dogmatu, jest to by potrzeby te były jak najmniejsze i ograniczały się do zatroskanego spojrzenia na chwilę śmierci i oczekujący gniew boży.

Krzysztof Sykta

Zajmuje się głównie biblistyką i religioznawstwem. Skończył ekonomię, jest dyrektorem w izbie gospodarczej i redaktorem w Magazynie Przedsiębiorczości i Integracji Lokalnej IMPULS. Redaktor naczelny ezynu Playback.pl

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 17-02-2003 Ostatnia zmiana: 16-08-2006)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2279) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2279>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl